

To jest tak

„POMOC ZIMOWA”
CZY... „WIOSENNA”?

W sanacyjno - brukowym „Dobrym Wieczorze” ukazał się w sobotę 16 stycznia b. r. artykuł o „Pomocy zimowej” pod wielkim nagłówkiem: „Jeszcze kilkanaście dni muszą czekać bezrobotni na ciepłą odzież. Rozdawnictwo obejmuje instytucje społeczne”. Po-
ciecha bardzo na czasie, bo bezrobotnym ostre mrozy mogą odebrać resztki cierpliwości — już i tak mocno nadwyżę.

Nadzieja jednak słabnie w miarę czytania treści artykułu, bo autor przewiduje, że uda się zaopatrzyć w odzież przynajmniej jedną osobę w każdej rodzinie objętej akcją pomocy.

Wiadomo co także „przynajmniej” znaczy... Dalej dowiadujemy się, że dopiero 15-go stycznia instytucje społeczne zostały zawiadomione, że mają się podjąć rozdawnictwo... a muszą jeszcze wyreperować podartą odzież i zorganizować punkty rozdawnictwa.

Wreszcie taki zwrot: „w najlepszym wypadku dopiero za dwa tygodnie będzie można przystąpić do rozdawnictwa”.

Zrobmy małe obliczenie — „najlepiej wypadek” pozwoliłby bezrobotnym na otrzymanie odzieży „już” w początku lutego, jeśli jednak obliczymy mniej „optymistycznie” to dojdziemy do wniosku, że naprawdę zacznie się rozdawanie odzieży gdzieś w połowie lutego. A więc upłyne już dwa i pół miesiąca zimy, a do wiosny zostanie dwa, najwyżej trzy tygodnie. Czy wobec tego nie lepiej nazwać „pomoc” nie zimową a „wiosenną”. Wówczas będzie o wiele łatwiej „zwalczyć mroź”.

Zbaczniwa...

Historia autentyczna

Muszę się przyznać, że mam wujka sanatora i to conajmniej z 40-tej brgady.

Wstyd mi. No, ale trudno. W najporządniejszej rodzinie się zdarza.

Swego czasu (zaraz po moim pierwszym aresztowaniu) kochany wujek wspinał się z mozołem do „legionu zastępczych” rzucił straszne przekleństwo: Żeby twoja noga w moim domu nie powstała!

Lecz od niedawna, tak jakoś od roku, miłość rodzinna odżyła w kochanym wujaszku, odwiedził mnie parę razy, a nawet zapraszał do siebie. W czasie zaś ostatnich świąt dwukrotnie dzwonił, bym przyszedł na przyjęcie.

Poszedłem wreszcie, nie tyle dla wuja, ile dla koniaku („Fin Champagne” — to moja słabość).

Wuj był bardzo gościnny, czule mnie uściskał i przedstawił z dumą swoim gościom. Zdawało mi się nawet, jak szepnął jednemu z przyjaciół: „Ja się wolę asekurować. Zawiesz to bezpiecznie, bo gdyby tak...”

Przy kolacji siedziałem między dwoma panami, jak się później dowiedziałem, postem i dygnitarzem z resortów gospodarczych.

Obaj panowie byli bardzo uprzejmi dla mnie, tylko, że jeden szepnął mi: „Niech pan się nie wysila w rozmowie z sąsiadem. To skończony balwan”.

A za chwilę drugi: „Niech pan nie zwraca uwagi na tego kretyna”.

Obaj zaś mówiąc o kwalifikacjach mego krewnego, uśmiechali się pobłażliwie.

Jeszcze nie ochłonąłem ze zdumienia, gdy gospodarz na tęwając wiśnięwkę, rzekł mi półgłosem: „Ale żeś usiadł między dwoma matolami!”

Nie wiem. Zdaje się, że wszyscy mieli rację.

B. REZA

H. Geiß

Ameryka śmieje się i płacze
„Harlem” — miasto czarnych

„Harlem”... największe na świecie skupienie murzynów. W samym sercu Nowego Jorku mieszka tu dziś ponad 300.000 murzynów, a jak wskazują dane statystyczne ich przyrostu naturalnego, w przeciągu lat 10-ciu, liczba kolorowych, zamieszkujących Harlem przekroczy pół miliona. Powoli, lecz systematycznie, jak niepowstrzymany potok, czarni posuwają się naprzód, wypierając białych z domów i mieszkań.

Nędza i... szczęście

Mimo to, murzyni żyją tu w biedzie. Trudno byłoby, sądzić, znaleźć na świecie większą nędzę i więcej nędzy, aniżeli tutaj. W każdym pokoju mieszkają po trzy lub więcej rodzin. Łóżka zajęte są dniami i nocą.

Może to brzmieć paradoksalnie, ale mimo tej całej nędzy, w 10-milionowym New Yorku trudno znaleźć szczęśliwszych ludzi, niż murzyni z Harlemu.

Są oni z natury pogodnymi, radosnymi ludźmi, korzystającymi dowoli z radości śmiechu. Kto wie, czy słynne amerykańskie przysłowie „keep smiling” nie powstało właśnie z obserwacji w Harlemie. Światopogląd murzynów, pogląd ich na rolę ludzkości i jedności, wypływa z głębokiego religijnego przeżycia.

W murzyńskiej świątyni

Poruszam się w tłumie czarnych wzdłuż Lenox - Avenue. Ma chinalnie, bez zastanowienia wchodzi wraz z tłumem ludzi do wnętrza murzyńskiej świątyni. Kościół jest przepelniony: wypełniają go murzyni od jasno-żółtych aż do najczarniejszych z czarnych. Dookoła ani jednego białego.

Piektó

Teraz zaczyna mówić o piekcie. I w tym momencie zmienia się wszystko. Zmienia się jego głos, zmienia się on sam: dotychczas spokojny, dobrotliwy człowiek, staje się wrzeszczącym zwierzęciem. Zimne dreszcze przechodzą słuchaczy, gdy mówi o strasznych scenach piekła. Tu i ówdzie odzywa się okrzyki. Mówca zbliża się do momentu najwyższego napięcia. Słowa padają teraz szybko, jedno za drugim, głos brzmiał przeraźliwie, jak krzyk dręczonego zwierzęcia. Murzyni - słuchacze, poruszają się niespokojnie, ich rozwarły wargi i bliski ogromny biały oku, stwarzają niepokojny obraz. Nagle mówca w momencie największego napięcia mówi „Amen” i spada na swoim miejscu. Milczenie, zalegające tłum, robi wrażenie czegoś strasznego, czegoś nie zwykłego. Przel chwilą przecięć jeszcze w jego słowach pigryły się obrazy okropności i mak piekielnych, a teraz... „Amen” — cisza i spokój.

Wkrótce po tym, z hucznym nawałnym wychodzi duchowny, aby ogłosić jakie pieśni za chwilę będą śpiewane.

Pieśń... skarga,
pieśń... burza

Rozpoczyna się niezapomniana pieśń. Pieśń, która wzrusza i przeraża zarazem, na której dźwięk człowiek chciałby uciekać, gdzieś daleko stąd, a która

przykuwa go do miejsca, nie pozwalając ruszyć się ani krokiem na przód. Głosy murzynów i muzyka organów na wstępie każdej strofki ciche i powolne, przybierają później na rytmie i sile, aby w końcu koniecznie przejść w huk nadciągającej burzy. Pieśń kończy się, potężny, urwany, akord organów.

Kazanie

Duchowny odmawia teraz krótką modlitwę, i pocierając w zamysłu czoło, rozpoczyna kazanie. Mówi o miłości bliźniego, o ofierze człowieka i współpracy. Wszyscy słuchają go z wyjątkową uwagą. Powoli, jakby skutkiem fal elektromagnetycznych, które

wysyła za swojej kazalnicy kolorowy kaznodzieja, tłum zaczyna poruszać się rytmicznie. Głos mówcy przechodzi teraz w grzmot: „Jesteście dziećmi grzechu, wy, niepomni na dobroć i ofiarę Boga...”

Jeszcze raz... piektó

Przed oczyma moimi przesuwają się teraz jeden po drugim znów obrazy piekła, które rzuca z kazalnicy kolorowy duchowny. Wszystko to, co mówił poprzedni mówca, jest niczym w porównaniu z okropnościami, które teraz kaznodzieja maluje przed oczyma wystraszonych słuchaczy.

Obrazy szczęścia niebieskiego

1000 żydów poranionych i poturbowanych
Co piszą o Polsce
przyjaciele żydów z zagranicą

„Manchester Guardian” opublikował ostatnio korespondencję z Warszawy p. t. „Żydzi w Polsce”.

Z korespondencji tej cytujemy najcharakterystyczniejsze ustępy:

Fala antysemitki

Ale podczas gdy niepowodzenie żydów w Polsce może być przypisywane ich słabej gospodarce, fala antysemitki, obecnie rozpełniona, pogarsza jeszcze bardziej los żydów. Bojkot, proklamowany przez narodowych demokratów, zniszczył tysiące żydów. W miastach i wsiach bojkot wypędza żydów z fabryk, sklepów i zajęć zawodowych. Wynikiem jest, że żydzi szybko tracą grunt pod nogami. W miastach nie-żydowskie sklepy powstają codziennie, podczas gdy żydowskie muszą być zamknięte. Około 350 zarządów miejskich, przesiąkniętych antyżydowskim duchem narodowo - socjalistycznym (?) w Polsce zachodniej i na Pomorzu, gdzie antysemityzm jest szczególnie rozpowszechniony, wykluczyło żydów zupełnie z handlu na targach.

Spadek o 35 proc.

Po wsiach, gdzie kilkaset tysięcy żydów mieszkało i pracowało

przez wieki stosunkowo w spokoju, sytuacja ich szybko się pogarsza. Wstępnymi, niedawno zebrane co do 1500 polskich wsi, wykazują spadek o 35 procent liczby żydowskich sklepów w porównaniu z 1914 rokiem. Nie-żydowskie spółdzielnie, otrzymujące pomoc ze strony państwa oraz kredyty, do których żydowscy kupcy nie mają dostępu, tworzą się w wielu wsiach. Ilość zubożonych żydów wzrosła w ostatnim czasie z 10 na 20 procent. Również i w wolnych zawodach panuje tendencja do eliminowania żydów.

1000 pobitych żydów

Zródłem największych obaw żydów jest jednak wzrastająca akcja antysemitki, przeprowadzana przy pomocy gwałtu. Pod tym względem rok 1936 był szczególnie złym okresem. Ilość antyżydowskich zamieszek była szczególnie wielka. Według sprawozdań, przeszło 1000 żydów było poturbowanych i ranionych w czasie antyżydowskich ekscesów w różnych częściach Polski w ciągu ostatnich jedenastu miesięcy.

Em'grować z Polski!

Nie jest tedy wobec tych ok-

liczności dziwne, że tysiące polskich żydów pragnie wyemigrować. Ale emigracja nie rozwiązuje całkowicie problemu żydowskiego. Dla wielu wybitnych żydów jedyne rozwiązanie leży w zupełnym prawnym zrównaniu ich z nie-żydami. Żydowska emigracja z Polski do Palestyny i sześćdziesięciu kilku innych krajów zdolna jest absorbować tylko 40 procent rocznego naturalnego przyrostu. W ten sposób powstają co rok nowe tysiące spauperyzowanych mas żydowskich. Ale jeżeli nędza żydowska ma być złagodzona w ogóle, Palestyna musi stać otworem dla imigracji żydowskiej.

„Nauka a obrona państwa”
Odczyty na Uniwersytecie Jagiellońskim

W niedzielę dnia 17 bm. rozpocznie się na Uniwersytecie Jagiellońskim cykl odczytów na temat „Nauka a obrona państwa” zorganizowanego przez Powszechny Wykład Uniwersytetu Jag.

W odczytach wezmą udział najwybitniejsi uczeni Uniw. Jag.

Kołce bez czoł

NABIERANIE NA
KOPERTĘ

Min. Kaliński zapowiedział, że poczta będzie wkrótce sprzedawać koperty z wydrążonymi w nich znaczkami 25-ciogroszowymi. To dobrodziejstwo ma zastąpić obniżkę taryfy.

Kiedyś poczta ustawiła automaty: za 25 gr. wyskakiwał znaczek, arkusz listowego papieru i koperta. Zauważono wkrótce, że ledwo służba napelni automat — wnet cała je go zawartość jest rozkupiona. Dyrekcja przyzwyczajona do płać swych pomysłów przearaziła się tym niezwykłym powodzeniem.

— Widocznie coś sknocił mi, tłuł głową o biurka dygnitarze. Ale co?

Starszy woźny im wytłumaczył: żydki chatłowe wykupują momentalnie cały zapas automatu. Znaczki sprzedają po cenie nominalnej — za 25 gr., a papier i kopertę mają darmo, jako premię, sprzedają je osobno. W ten sposób spryciarze zarabiają dzięki automatowi parę złotych dziennie.

Ku żalowi żydków skasowa no automaty.

CO MOŻE... OBIAD
DYPLOMATYCZNY

W szeregu pism stołecznych ukazało się zdjęcie przedstawiające doroczne przyjęcie wydane przez Pana Prezydenta Rzplitej dla szefów misji dyplomatycznych z udziałem członków rządu. Na zdjęciu widzimy zdających do stołu biesiadnego pary: W pierwszej premier gen. Sławoj - Składkowski z ambasadorem Włoch panią de Valentinio, w drugiej ambasador Niemiec hillerowskich von Moltke prowadzą małżonkę ambasadora Z. S. S. R. p. Dawtian, dalej idą ambasadorowie Anglii i Francji itd....

Wiele może obiad dyplomatyczny. Nawet zbliżyć ZSSR do Niemiec.

Wierzy czy nie wierzy?
Jak odbywa się spis ludności w Sowietach?

Sowiecka agencja „Tass” donosi:

„Ze wszystkich stron dochodzą sprawozdania o przebiegu powszechnego spisu ludności. Gdzie niedługo odbywa się jeszcze spis uzupełniający. Młodzi chłopcy (pionierzy) obsługują poszczególne punkty na łyżwach.”

Wierzy czy nie wierzy?

Sowiecki literat, Zoszczenko, bierze udział w spisie ludności w charakterze szeregowego komisarza.

„Wiele kłopotów dostarcza — opowiada Zoszczenko — rubryka: wierzy czy nie wierzy? Niektórzy komisarze pod rubryką tą rozumieją wyznanie. Wiele osób odmawia wypełnienia jej. Jedną z kobiet spytał komisarz:

— Czy to prawda, że w paszportach będą stawiane stemple, że ktoś jest wierzący?

Pewna matka zażądała aby wszystkie jej dzieci zapisano jako wierzące, chociaż prawo sowieckie odmawia nieletnim prawa nalezienia do jakiegokolwiek wyznania. Pewien urzędnik sowiecki na pytanie czy jest wierzący, odpowiedział: „sympatyzuję z religią” i dowodził, że jeżeli ktoś może sympatyzować np. z komunizmem, to nikt jemu nie może zabronić sympatyzowania z religią. „Sympatyzacja religii zarejestrowano jako wierzącego”.

Inżynier - agnostyk

Pewien inżynier na to samo fatalne pytanie odpowiedział że

jest „agnostykiem”. Komisarz, który nie znał się na takich subtelnościach, spytał czy należy penta zarejestrować jako wierzącego czy nie wierzącego. Na to inżynier oświadczył, że jego filozofia teoretycznie dopuszcza istnienie Bóstwa, ale udowodnić tego nie może, a opiera się wyłącznie na doświadczeniu; nie może więc on określić wyraźnie swego stosunku do religii, przy czym kategorycznie zabronił komisarzowi zapisania w rubryce takiej czy innej odpowiedzi. Komisarz udał się do miejscowego punktu spisu ludności i tam po omówieniu sprawy ze swymii

zwierzchnikami zaliczył agnostyka w poczet wierzących.

„Rok węża”

Szczególnie trudno było przeprowadzić spis na terenie Kirgizji. Górska część tego kraju jest zimą niemal niedostępna. Ponadto Kirgizi nie znają międzynarodowego kalendarza i obliczają czas za pomocą kół. Każde koło składa się z 12 lat. Poszczególne lata koła to są: rok zająca, rok konia, rok myszy, rok węża i t. d. Kirgiz na pytanie ile ma lat odpowiada: „Urodziłem się w roku węża i przeżyłem już cztery koła”. To znaczy, że ma 55 lat.

Prenumerata ABC

zamawiać można:

OSOBISCIE LUB PISEMNIEM w Kantorze ABC — Aleje Jeruzolimskie 3a.

TELEFONICZNIE 72733 lub 309.33

WPLATĘ PRENUMERATY uskuteczniać można:

OSOBISCIE w Kantorze ABC Al. Jeruzolimskie 3a,

PRZEKAZEM ROZRACHUNKOWYM drukowanym w ABC na poczekaniu i na końcu miesiąca.

PRZEKAZEM POCZTOWYM pod adresem Kantoru ABC.

BLANKIETEM P. K. O. Nr. 23400.

PRZEZ ROZNOŚCIELKĘ (za pokwitowaniem).

PRENUMERATA ABC KOSZTUJE MIESIĘCZNIE:

zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dziła Sienkiewicza).

DORĘCZANIE ABC w Warszawie odbywa się najpóźniej do godziny 7.30 rano.

Francja wyludnia się nadal

Mała liczba małżeństw i urodzin

PARYŻ, 17. 1. Jak wynika z ogłoszonych na razie prowizorycznych danych statystycznych za trzeci kwartał ub. r., nadwyżka narodzin nad zgonami na terenie całej Francji wyniosła 24.286 wobec 23.762. W tym samym okresie roku ubiegłego. Jeżeli się weźmie jednak pod uwagę cyfry

Łękińsko bez żydów

Bojkot ekonomiczny żydów jest szczególnie skuteczny w małych miasteczkach, gdzie łatwo jest zorganizować opinię publiczną i tą drogą prowadzić solidarną akcję. Ostatnio przybył jeszcze jeden przykład skuteczności akcji bojkotowej, miasteczko Łękińsko położone niedaleko Radomska. Parę dni temu wyjechał z Łękińska ostatni żyd.

Komunistyczna
działalność
przywódców ZZZ

Na zarządzenie władz prokuratorskich zostali zatrzymani przez wydział śledczy policji państwowej w Chrzanowie sekretarze Z. Z. Barański Franciszek z Chrzanowa i Gluchowski Władysław z Krakowa za wygłoszenie w dn. 10 b. m. w Chrzanowie przemówień treści antypaństwowej.

Młodzież szkolna
żąda ghetta

Ostatnie zajęcia związane z daniem wprowadzenia ghetta na wyższych uczelniach, odbuły oddźwięk także w szkołach średnich i powszechnych. W niektórych szkołach dzieci polskie chcą naśladować swych starszych braci i siostry i domagają się od nauczycieli, aby posadzili dzieci żydowskie w oddzielnych ławkach. Profesorowie nie biorą dotąd tych żądań pod uwagę.